



foto. archiwum FRSE

Mirosław Marczewski

dyrektor generalny FRSE

Dzisiaj wiem, że aby otwierać społeczeństwo na międzynarodowe doświadczenia, trzeba do międzynarodowej różnorodności przyzwyczajać od najmłodszych lat. Im wyższy stopień posiadanego wykształcenia, tym bardziej wzrasta świadomość tego, jakie znaczenie ma edukacja dla rozwoju każdej osoby.

Panie Dyrektorze, co prawda w Unii Europejskiej jesteście dopiero od 20 lat, ale program Erasmus zawitał do Polski już w roku 1998, kiedy byliście w fazie przygotowań do wejścia do Wspólnot. Co dał nam wcześniejszy dostęp do tego europejskiego programu?

Przygotowanie do wejścia do Unii Europejskiej to niezapomniany i nieoceniony okres realizacji w naszym kraju wspólnotowych programów bezzwrotnej pomocy, w tym programu TEMPUS, który otworzył polskiemu szkolnictwu wyższemu drogę do uczestnictwa w Erasmusie. Ten, jak wiemy, w Europie funkcjonuje już od roku 1987. TEMPUS był jedną z inicjatyw finansowanych ze specjalnego funduszu PHARE (Polish Hungary Assistance for Restructuring their Economies – Pomoc w Restrukturyzacji Gospodarek Polski i Węgier). Został on ustanowiony przez Wspólnotę Europejską po to, by pomagać krajom pretendującym do wejścia do UE dostosowywać prawodawstwo krajowe i sposób zarządzania poszczególnymi gałęziami gospodarki, w tym edukacji, do rozwiązań pozwalających na sprawną i zharmonizowaną współpracę.

To właśnie w ramach TEMPUS-a oswajaliśmy się z kształceniem zorientowanym na studenta, indywidualizacją ścieżek kształcenia oraz systemem ECTS, czyli gromadzenia i przenoszenia osiągnięć akademickich studenta wyrażonych w punktach. W roku 1998 uznano, że wejście do UE niektórych krajów byłego bloku komunistycznego jest kwestią czasu i warto, aby uczestniczyły one w programie Erasmus na pełnoprawnych zasadach.

Co nam to dało? Było mobilizacją do tego, aby w instytucji ówczesnie zarządzającej edukacyjnymi programami europejskimi zacząć budować zespół ludzi „obsługujących” Erasmusa, a w uczelniach – wprowadzać rozwiązania instytucjonalne zgodne z założeniami ówczesnych tzw. kontraktów uczelnianych. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że były one odpowiednikiem dzisiejszej Karty Erasmusa dla szkolnictwa wyższego (ECHE – Erasmus Charter for Higher Education). Kiedy w roku 2004 zostaliśmy przyjęci do UE, polskie uczelnie uczestniczące w Erasmusie od 1998 r. były znakomicie przygotowane do efektywnej współpracy w ramach programu. Do 46 pierwszych w kolejnych latach dołączały kolejne. Dzisiaj ponad 250 polskich uczelni posiada Kartę ECHE.

Uczelnie z najdłuższym erasmusowym stażem zapytaliśmy o to, jakie zmiany w nich zaszły dzięki uczestnictwu w programie. Spodziewaliśmy się wypowiedzi o pozytywnym oddziaływaniu zwłaszcza na otwartość uczelni, co jest niezbędne w kontekście umiędzynarodowienia. Nie myliliśmy się – wszystkie wywiady właśnie o tym świadczą. Jak Pana zdaniem Erasmus wpłynął na otwartość całej polskiej edukacji?

Wpłynął bardzo pozytywnie, co obserwuję od więcej niż 20 lat, gdyż jestem zawodowo związany z Fundacją od 1996 r. Śledziłem otwieranie się Erasmusa na obszary edukacji inne niż szkolnictwo wyższe, bo wszyscy wiemy, że to od niego wszystko się zaczęło. Dzisiaj wiem, że aby otwierać społeczeństwo na międzynarodowe doświadczenia, trzeba do międzynarodowej różnorodności przyzwyczajać od najmłodszych lat. Wiem także, że im wyższy stopień posiadanego wykształcenia, tym bardziej wzrasta świadomość tego, jakie znaczenie ma edukacja dla rozwoju każdej osoby. To również jest bardzo zindywidualizowane, stąd umiędzynarodowienie kształcenia uznaję za proces ciągły, który nie ma końca. Dziś zarządzamy programem Erasmus+ w granicach przewidzianych obowiązującymi zasadami jego realizacji i finansowania oraz wynikającymi z naszej umowy z Komisją Europejską.

Czego więc życzyłby Pan na przyszłość zarówno Erasmusowi+, jak i kierowanej przez Pana instytucji, która pełni funkcję polskiej Narodowej Agencji zarządzającej programem?

Programowi Erasmus+ – poprzez osoby mające wpływ na formułowanie jego założeń i celów – życzyłbym uważnego wsłuchiwanie się w edukacyjne potrzeby społeczeństwa. Wszystkim Narodowym Agencjom zaś – umiejętności przyciągania do siebie ludzi pozytywnie nastawionych do pracy w zespołach, czasami istotnie zróżnicowanych wiekowo i kompetencyjnie, wierzących w umiędzynarodowienie, a także wyznających wartości, które chcemy kształtować u każdego obywatela również dzięki istnieniu Unii Europejskiej.